

\* \* \*

Płyn nadziei mojej rzeko.  
Niech nie milknie twe szemranie.  
Gwiazdo moja, choć daleka,  
nie skąp mi promieniowania.

Może jeszcze się doczekam  
kiedy dla mnie cud się stanie:  
kiedy los nie będzie zwlekał,  
odezwie się na me wołanie?

Może hnow do Kraju wrócę,  
tam gdzie Wisła pieśni nuci,  
tam, gdzie niebo nie jest szare.

Gdzie zadźwięczy hymnem nowym  
nasza piękna polska mowa  
w opuszczonym domu starym.

1968

## DO MŁODEJ POETKI

*Magdalenie Szejko*

Mój świat się kończy.  
Twój się zaczyna.  
Na Olimp wspiąć się  
musisz dziewczyno!

W swej młodej piersi  
płomień rozpalaj.  
Słowo dla wiersza  
z ogniem zespalaj.

1968

## ELEGIA

*Nie mijaj ranku,  
zatrzymaj swoje ptaki...*

Urszula Koziół

A ranek mija,  
i ptaki odlatują,  
i światło dni  
ku zmierzchom się nachyla...  
Gdzieś życie nowe  
zakiełkuje,  
i mnóstwo dróg –  
sprowadzą do mogiły.

Przekwitnie wiosna –  
i miłość wiecznie nie trwa.  
I zieleń lata  
zwiędnąć tak się śpieszy...  
Do zmierzchu tylko  
dnia upojenie przetrwa.  
I latami  
się do syta nie nacieszyć...

1969

## ZE SMUTKÓW TKANE

*Piotrowi Linkowi*

Te wiersze – ze smutków tkane,  
z czarnej przędzy tęsknoty,  
z chmur jesienią malowanych,  
z rozstajnych łez i słoty.

Lata, które mam za sobą,  
powoli mgła pochłania...  
Lecz nie jest słów ozdobą –  
obrazów zmartwychwstanie.

Nie w złotą dal nieznana,  
i modrym morza falom,  
me wiersze smutkiem tkane  
wędrują szlakiem żalu...

1969

## NIE JEST MIŁOŚĆ NIEBIOSÓW DAREM

Zawsze szedłem za serca głosem,  
sprzężony z nim, jak pies ze smyczą.  
Płonałem na miłości stosie  
i szło na marne moje życie.

Lecz błąd ten ciągle powtarzałem:  
wierzyłem znów fatamorganie.  
Kłamliwą złudę znów kochałem  
zadając sercu nowe rany.

Miłości wielkiej wzniosłem pomnik –  
runął na mnie całym ciężarem  
najsmutniejszych, trujących wspomnień.  
Nie jest miłość niebiosów darem.

1969

## JAK DALEKĄ UMARŁĄ

Jeszcze sierpnia nadzieja  
dźwięczy w pieśniach miłości...  
Lecz już świat jesiennieje  
smutkiem mej samotności.

Kiedyś ty mi się śniłaś  
w wianku kwiatów tęczowych.  
Dzisiaj widzę cię, miła  
we mgle kropel deszczowych.

Płomień święty już minął.  
Lato smutku nie starło...  
Jeszcze ciebie wspominam  
jak daleką umarłą.

1969

## SŁOWEM I MILCZENIEM...

Ty ogniem zaproszyłaś  
mej duszy zakamarki.  
Niechcąc rozbudziłaś  
umarły duch Petrarki.

Więc odtąd tobie śpiewam  
i słowem i milczeniem...  
W radości i we gniewie  
za tobą kroczę cieniem.

Twym jestem sprzymierzeńcem.  
Pokocham może Boga,  
by nie być zachłyśniętym  
swym smutnym monologiem.

1969

## NĘDZARZ

Tak, nędzarzem jestem.  
I cóż z tego?  
Tak,  
codziennie brakuje wszystkiego.  
Jednak pieśnią  
hojnie się podzielę,  
choć los  
kobierców mi nie ściele.

Cóż z tego,  
że stare już me szaty.  
W mych marzeniach  
mam tyle złotych brzasków...  
Uśmiechy twe –  
to najpiękniejsza płaca!  
Od brzęku srebra –  
wolę dzwon oklasków.

1969

## NIE DLA ANTOLOGII

Nie dla antologii krótkiej wzmianki  
garbię się, chylę pod słowa ciężarem.  
Nie dla pięknego uśmiechu kochanki,  
słowa napełniam serdecznym żarem.

Nie dla Parnasu szczytów wysokich –  
od tych ambicji daleki jestem –  
wskrzeszam obrazy wrześniowych mroków  
słowem boleści, słowem protestu.

Niech słyszy ludzkość – słowo mej skargi,  
niech się zasmuci kirem żałoby,  
niech pamięć Września sumienie targa,  
budzi niepokój na ziemskim globie.

1971

## PŁOMIEŃ

Z żalem patrzę  
na płomień gasnący  
w popiołów ostatnim przebłysku.  
Zda się – że postać  
w dal odchodząca,  
umierające ciepło uścisku...

To niby jesień  
już konająca  
chłodnym porankiem zamglona.  
To pożegnania  
krzyk wołający,  
gwizdem pociągu zdławiony...

Smutno mi patrzeć  
na popiół szary,  
na ogień w ostatnim przebłysku.  
Może instynktu  
głos to prastary,  
ten żal po straconym ognisku...

1971

## MELODIE NOCY

Rozchylam w noc,  
nad mrokiem śpiącym  
przejrzyste skrzydła wenecjańskie.  
Śpi miasto  
w rzadkich, migocących,  
złocistych ogniach świętojańskich.

Zanurzam słuch  
w melodię ciszy,  
w symfonię wielkiej samotności.  
W westchnieniu ziemi  
wyraźnie słyszę  
akordy gwiazdnych odległości.

Układam w rytm  
te pieśni nocy,  
łagodny szept mego natchnienia.  
I tworzy noc  
wierszowe zwroty:  
syntezę ciszy, światła, cieni...

1971